

REFERATY



Jan Majchrowski¹

Intrygująca geneza Krajowej Rady Sądownictwa

Streszczenie

Tekst jest poświęcony genezie polskiej Krajowej Rady Sądownictwa, utworzonej w czasie transformacji ustrojowej w 1989 r. w wyniku ustaleń dokonanych między przedstawicielami władzy komunistycznej a ówczesną opozycją z „Solidarności” przy „okrągłym stole”. Autor wskazuje, że mechanizmy wówczas stworzone, w połączeniu z określonymi ówczesnymi decyzjami personalnymi, pozwoliły zakonserwować na następne lata Trzeciej Rzeczypospolitej niektóre elementy struktur komunistycznych i postkomunistycznych w obrębie sądownictwa i polskiego Sądu Najwyższego.

Słowa kluczowe

Krajowa Rada Sądownictwa, Sąd Najwyższy, sądownictwo, transformacja ustrojowa, Polska.

¹ Dr hab. Jan Majchrowski, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, prawnik, politolog.

„Jeśli chcemy, by wszystko pozostawało tak jak jest, trzeba by wszystko się zmieniło. Wyjaśniłem?”². Tym znanym cytatem z „Lamparta” można by rozpocząć prezentację intrygującej genezy Krajowej Rady Sądownictwa, powołanej w Polsce do życia w 1989 roku, w czasie, gdy wszystko przecież miało się zmienić. Uczestnicy słynnych na cały świat obrad „okrągłego stołu” i ci mniej znani z podwarszawskiej Magdalenki, zwłaszcza ci reprezentujący tam ówczesną stronę rządową, zapewne nie znali tego cytatu, choć książka była już wówczas wydana w Polsce. Rozumieli jednak doskonale mechanizmy transformacji ustrojowej, do których cytat ów się odnosił i potrafili je zastosować. Rozumieli, że jeśli właściwi ludzie przyłączą się na czas do lawiny zmian i pociągną za sobą innych, uratują ich przed nieobliczalnym żywiołem i z czasem wszystko się uspokoi, wróci na dawne tory. Umundurowani konstruktorzy „okrągłego stołu” mogli mieć jednak w pamięci całkiem inny cytat, który także zrobił oszałamiającą karierę, bo również okazał się ponadczasowy: „Kadry decydują o wszystkim”. Jego autorem nie był literat, lecz „Wielki Literaturoznawca” – Józef Stalin³.

Z obu tych cytatów wynikała pewna prawda: Można dokonywać zasadniczych, rewolucyjnych przemian ustrojowych, tworzyć nowe organy i instytucje państwowe, gdy jednak ich „substrat osobowy” będzie miał w sobie coś z substancji konserwującej, wówczas „stare” i „nowe” wymiesza się i wzajemnie poprzemieni, dając w rezultacie nowej materii taką konsystencję, która umożliwi jej konserwację i samoreprodukowanie się w przyszłości. Kadry będą decydowały o wszystkim. Trzeba je zatem odpowiednio dobrać.

1. Punkt wyjścia

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 22 lipca 1952 roku⁴, uchwalona nawet nie tyle przez pochodzący ze sfalszowanych wyborów Sejm, co raczej okrojowana przez faktycznego władcę ówczesnej Polski – Józefa Stalina, który własną ręką wprowadził do niej około stu poprawek

² G. Tomasi di Lampedusa, *Il Gattopardo*, Milano 2002, s. 50; tłum. własne JM.

³ Zacytowanie 12 września 2023 r. przez autora na konferencji Krajowej Rady Sądownictwa pt. „Rządy prawa wczoraj, dziś i jutro”, zdanie Stalina: „...ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów, najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie – kadry. Należy zrozumieć, że w naszych obecnych warunkach »kadry decydują o wszystkim«” – wywołało lawinę komentarzy, m.in. ze strony działacza stowarzyszenia „Iustitia”, TVN 24, „Oko.Press”, „Rzeczpospolitej” i in. Warto więc ujawnić, że cytat ten pochodził wprost ze sztandarowej literatury prawniczej, na której wychowywały się kolejne pokolenia prawników tzw. Polski Ludowej, tj. z miesięcznika „Państwo i Prawo” 1950, nr 1, który to cytat (umieszczony pod zdjęciem J. W. Stalina) otwierał ten zeszyt „Państwa i Prawa” i bezpośrednio poprzedzał artykuł wstępny jego wieloletniego redaktora naczelnego Stanisława Ehrlicha pt.: Teoria kolektywizacji Józefa Stalina.

⁴ Dz. U. Nr 33, poz. 232.

w języku rosyjskim, nie pozostawiała złudzeń w obszarze wymiaru sprawiedliwości: „Sądy stają na straży ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ochraniają zdobycze polskiego ludu pracującego, strzegą praworządności ludowej, własności społecznej i (na samym końcu – uwaga Autora) praw obywateli, karzą przestępców” – stanowił jej art. 58. Miały więc być one w pierwszym rządzie instrumentem utrzymania władzy politycznej przez tych, którzy dzięki Związkowi Sowieckiemu objęli ją w Polsce po roku 1944. Praworządność ludowa (później socjalistyczna) nie była przy tym tożsama z dawną „burżuazyjną”, która nakazywałaby, aby sprawujący władzę działali zgodnie z własnym prawem i w jego granicach, ale zakładała także posłuch obywateli wobec władzy, skąd było już bardzo blisko do stwierdzenia, że domagać się swoich praw mogą tylko ci, którzy należycie wywiązują się ze swych obowiązków.

Sędziowie PRL mieli być „niezawisli” (art. 62 Konstytucji PRL), lecz w świetle art. 60 niezawisłość ta jawiła się jako zupełnie iluzoryczna, skoro mogli być odwoływani przez Radę Państwa, zaś ławnicy ludowi „mający równe prawa z sędziami” byli wybierani przez rady narodowe (art. 59 ust. 2 i 3), będące organami władzy ludowej. W Sądzie Najwyższym, sprawującym formalny nadzór nad działalnością innych sądów, obowiązywała już wprost konstytucyjna zasada pięcioletniej kadencyjności oraz zasada powoływania i odwoływania jego Pierwszego Prezesa przez Radę Państwa (art. 61 ust. 1 i 3).

Oczywiście dodać do tego należy obowiązującą zasadę jedności władzy państwowej, która nie przewidywała odrębności władzy sądowniczej, oraz monopol polityczny partii komunistycznej, określony w późniejszych przepisach konstytucyjnych jako przewodnia rola Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w budowie socjalizmu. Sądownictwo PRL poddane zostało zatem *de facto* nadzorowi struktur partyjnych PZPR, obecnych w każdym sądzie, w którym orzekali częstokroć partyjni sędziowie, odpowiadający po linii partyjnej przed swoimi strukturami. Skutki takiego stanu rzeczy były oczywiste, zwłaszcza po naturalnym wykruszeniu się dawnych, międzywojennych kadr sędziowskich – z jednej strony, a z drugiej – wprowadzeniu i awansowaniu w strukturach sądownictwa ludzi nowych, czasem także bez właściwego wykształcenia prawniczego, których symbolem stała się tzw. Szkoła Duracza⁵.

Trzydzieści pięć lat po objęciu w Polsce władzy przez komunistów, pod koniec dekady Edwarda Gierka, a jeszcze przed powstaniem „Solidarności”, gdy zdawało się, że wróg klasowy został definitywnie pokonany, a sytuacja

⁵ Centralna Szkoła Prawnicza im. Teodora Duracza, o charakterze zbliżonym do szkoły policealnej, została utworzona za czasów stalinowskich przez ministra sprawiedliwości. W czasie dwuletniej nauki kształciła wytypowanych przez struktury partyjne kursantów, których później powoływano na stanowiska sędziów i prokuratorów. Minister sprawiedliwości mógł własną decyzją dopuścić do nauki w tej szkole także osoby bez matury.

polityczna na tyle okrzepla, że mogło nastąpić przejście od etapu państwa dyktatury proletariatu ku „rozwinętemu społeczeństwu socjalistycznemu”, dr hab. Leszek Garlicki⁶ tak diagnozował ówczesną sytuację w sądownictwie PRL: „Państwo dyktatury proletariatu burząc dawny aparat państwowy, nie mogło oczywiście pozostawić wymiaru sprawiedliwości poza nawiasem dokonywanych przeobrażeń. Znalazło to wyraz m.in. we wprowadzeniu zasady wybieralności sędziów, pozwalającej na szerokie wprowadzenie do sądownictwa ludzi nowych, związanych z rewolucyjnym porządkiem społecznym, a także naprawienie nieuniknionych wówczas omyłek kadrowych. Stabilizacja socjalistycznego systemu politycznego i przejęcie aparatu wymiaru sprawiedliwości przez nową, wykwalifikowaną i jednorodną klasowo kadrę stworzyło jakościowo nową sytuację. Nie ma też potrzeby dokonywania stałej weryfikacji – zaostrenie wymogów objęcia stanowiska sędziego powoduje, że pierwsza selekcja jest w zasadzie ostateczna”⁷.

W związku z tym autor ten wskazywał, iż na ówczesnym etapie rozwoju państwa socjalistycznego, „rysuje się ogólna tendencja do umacniania instytucjonalnych gwarancji praworządności, wśród których szczególne miejsce znajduje zasada niezawisłości sędziowskiej”, czego wyrazem w PRL (po zmianie Konstytucji w 1976 roku) było wprowadzenie zasady powoływania sędziów na czas nieoznaczony⁸.

Od tej nowej zasady wprowadzono wszakże istotny wyjątek. Dotyczył on samego Sądu Najwyższego, do którego sędziów nadal powoływano jedynie na okres lat pięciu. Widać władze komunistyczne wołały nadzorować kadry sędziowskie w SN swego rodzaju „podwójną gardą”, skoro – jak wskazywał Leszek Garlicki – nastąpiło wówczas istotne zwiększenie roli SN w całym systemie sądownictwa PRL, zwłaszcza przez rozszerzenie jego kontroli orzeczniczej nad wszystkimi sądami, a przez to na kształtowanie linii orzeczniczej we wszystkich sprawach. Dodawał przy tym: „Umocnienie pozycji Sądu Najwyższego znajduje wreszcie wyraz w aktywizacji jego kontaktów z naczelnymi organami władzy państwowej, w Polsce – z Radą Państwa. (...) Rada Państwa w sposób regularny dokonywała ocen działalności wszystkich sądów (...), a na początku kolejnych pięcioletnich kadencji Sądu Najwyższego uchwalała kierunkowy program działania tego Sądu, formułując ogólne zalecenia, m.in. w zakresie polityki wymiaru sprawiedliwości”⁹.

⁶ Wkrótce później profesor, dyrektor Instytutu Nauk o Państwie i Prawie na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, a w okresie III RP także sędzia Trybunału Konstytucyjnego i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

⁷ L. Garlicki, rozdział: Wymiar sprawiedliwości w państwie socjalistycznym, (w:) L. Garlicki, Z. Jarosz, W. Sokolewicz, Socjalistyczne państwo i prawo, Warszawa 1979, s. 59.

⁸ Tamże, s. 59 *in fine*. Por.: art. 60 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (tekst jednolity – Dz. U. z 1976 r., Nr 5, poz. 29).

⁹ Tamże, s. 58–59.

To ewidentne uzależnienie sądownictwa od czynników partyjnych w PRL pogłębiło się jeszcze w stanie wojennym. Czas ten był okazją dla niektórych sędziów orzekających w sprawach karnych, by zaprezentować godną postawę; dla innych – by wykazać się gorliwą służalczością wobec powolnej ZSRR komunistycznej władzy. Sąd Najwyższy nie dostarczył wielu przykładów z tej pierwszej kategorii. Potwierdził raczej, że dokonany doń dobór kadr był właściwy i przemyślany. Wytykał mu to po latach znany prawnik z Uniwersytetu Warszawskiego, późniejszy sekretarz stanu w kancelarii prezydenta Lecha Wałęsy – Lech Falandysz, wskazując, że SN czuwał nad sprawnym przebiegiem stanu wojennego, „aby wszystko odbywało się w majestacie prawa” i przywoływał konkrety: korygowanie zbyt łagodnej polityki karnej sądów wojewódzkich; ustalenie, że wsteczne obowiązywanie dekretu o stanie wojennym nie narusza Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych; formułowanie surowych ocen szkód politycznych wyrządzonych przestępstwami politycznymi; orzeczenie, że internowania nie zalicza się w poczet kary pozbawienia wolności; że rozpowszechnianie fałszywych wiadomości może się odbyć w obecności dwóch osób w prywatnym mieszkaniu, zaś sama informacja jest fałszywa, gdy jest niezgodna z tym, co głosiły środki przekazu PRL w stanie wojennym¹⁰.

2. Wokół „okrągłego stołu”

Sprawa reformy sądownictwa była jednym z tematów obrad „okrągłego stołu” i doczekała się zgodnej konkluzji, którą zawarto w porozumieniu podpisanym przez Bronisława Geremka (ze strony solidarnościowo-opozycyjnej) i Janusza Reykowskiego (ze strony koalicyjno-rządowej). Czytamy w niej: „Niezawisłości sędziowskiej strzec będzie Krajowa Rada Sądownictwa, składająca się w większości z sędziów delegowanych przez zgromadzenie ogólne sędziów Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego i sądów powszechnych. Będzie ona przedstawiała Prezydentowi¹¹ do powołania na stanowisko sędziego lub awansowania do wyższego sądu jednego z dwóch kandydatów zgłoszonych przez zgromadzenie ogólne sądów w okręgu, w którym powstała potrzeba powołania sędziów. Niezawisłość sędziowska będzie opierać się na zapisanej w Konstytucji zasadzie nieusuwalności sędziów (poza przypadkami określonymi w ustawie) i nieprzenoszenia

¹⁰ L. Falandysz, *Ja i moje prawo*, Warszawa 1991, s. 234.

¹¹ Wprowadzenie urzędu Prezydenta PRL do Konstytucji PRL także nastąpiło w realizacji porozumień „okrągłego stołu”. Niejawne ustalenia gremiów kierowniczych obu stron, dokonane m.in. w Magdalence pod Warszawą, wskazywały, iż Prezydentem PRL, wyposażonym w ogromną władzę, w tym powoływania sędziów, zostanie Wojciech Jaruzelski. Tak się też stało.

sędziów, wbrew ich woli, na inne miejsce urzędowania”¹². Bezpośrednią, choć tylko częściową, realizacją tych postanowień była tzw. nowela kwietniowa Konstytucji PRL, za sprawą której jej art. 60 otrzymał brzmienie: „1. Sędziowie są powoływani przez Prezydenta na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa. 2. Sędziowie są nieusuwalni z wyjątkiem przypadków określonych w ustawie. 3. Uprawnienia, skład i sposób działania Krajowej Rady Sądownictwa określa ustawa”¹³.

Jak łatwo zauważyć, przepis konstytucyjny stanowił tylko ogólne ramy dla KRS i nie precyzował jej składu, ani nie określał dokładnie sposobu jej wyłaniania. Więcej szczegółów znajdowało się zatem w porozumieniach „okrągłego stołu”, które miały jednak wyłącznie walor polityczny, nie prawny. Wszystko zależało zatem od kształtu ustawy, a ta uchwalona przez „kontraktowy” Sejm, w którym siły *ancien régime*’u miały większość, stanowiła, że w skład KRS mieli wejść z urzędu: Pierwszy Prezes SN, Prezes Izby Wojskowej SN, Prezes NSA i Minister Sprawiedliwości. Ponadto w KRS miało zasiadać: czterech posłów, dwóch senatorów i osoba wskazana przez Prezydenta (Jaruzelskiego) oraz jeden sędzia sądów wojskowych i jeden sędzia NSA, a także dziewięciu sędziów sądów powszechnych, wybranych jednak wyłącznie przez zgromadzenia ogólne sędziów w sądach wojewódzkich, a więc wyższego szczebla, co w oczywisty sposób rzutowało na profil (w tym polityczny) awansowanych tam sędziów¹⁴. Jest zatem zupełnie oczywiste, że w tak ukształtowanej Krajowej Radzie Sądownictwa ludzie związani z dotychczasową władzą i zawdzięczający jej swoją pozycję mieliby większość (co zresztą się stało). Nic więc dziwnego, że w „solidarnościowym” wówczas Senacie takie rozwiązania spotkały się z protestami i głosami oburzenia, wśród których znalazły się także jasno wyartykułowane żądania weryfikacji sędziów, którzy sprzeniewierzyli się zasadzie niezawisłości i łamali prawo, zwłaszcza w stanie wojennym. Znamienne, iż głosom tym przeciwstawił się ówczesny podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości – Adam Strzembosz (był to już rząd Tadeusza Mazowieckiego), wskazując m.in. przedawnienie karalności określonych czynów oraz zasadę niedziałania prawa wstecz i przeciwstawiając się zarazem postulatowi wydłużenia okresu przedawnienia ich karalności¹⁵. Wprost wezwał przy tym Senat, by takich wniosków zaniechano, gdyż nie zostaną one zrealizowane: „Jeśli Państwo

¹² Cyt. za: Konstytucje w Polsce: 1791–1990, wybór i opracowanie T. Kołodziejczyk, M. Pomianowska, Warszawa 1990, s. 190.

¹³ Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz. U. Nr 19, poz. 101).

¹⁴ Por. art. 4 ustawy z dnia 20 grudnia 1989 roku o Krajowej Radzie Sądownictwa (Dz. U. Nr 73, poz. 435).

¹⁵ Dopiero dużo późniejsze zakwalifikowanie części z tych czynów jako zbrodni komunistycznej, będącej rodzajem zbrodni przeciwko ludzkości, spowodowało brak przedawnienia ich karalności i możliwość ścigania.

zażądają od Ministerstwa przygotowania ustawy, której ono nie jest w stanie przygotować, to rzeczywiście dojdzie jedynie do pewnego pustego zlecenia, które nie będzie mogło być pozytywnie rozwiązane, bo po prostu nie może”. Swoje wystąpienie zakończył przy tym stwierdzeniem o jego wierze w moralne samoodrodzenie się części sędziów, którzy w przeszłości pobłądzili¹⁶. Aktualnie nazwisko Adama Strzembosza związane jest z przypisywanym mu powszechnie zdaniem, iż „sądownictwo oczyści się samo”.

Ówczesną sytuację niezwykle trafnie diagnozował na bieżąco w artykułach publikowanych na łamach „Tygodnika Solidarność” Lech Falandysz. Sarkastycznie wskazywał, iż przy „okrągłym stole” strona rządowa nagle zaczęła dbać o coś, co przez lata sama zwalczała: o trójpodział władzy, o gwarancje niezależności sądów i niezawisłości sędziów, o ich nieodwoływanie – jakby chodziło o „dalsze doskonalenie” tych rzekomo zawsze obecnych w PRL zasad¹⁷. Warto dosłownie zacytować obszerny fragment jego celnego komentarza: „Poza tym nastał akurat dobry czas, aby wzmocnić niezawisłość i niezależność obecnych kadr sądownictwa, z których w stanie wojennym i pod jego wpływem odeszło wielu nieodpowiedzialnych – ironizował Lech Falandysz – ludzi. Trzeba więc urzędujących sędziów szybko ustabilizować i uczynić niewzruszalnymi, a będzie z nimi spokój na dziesięć, dwadzieścia, a może nawet trzydzieści lat, jak dobrze pójdzie” – wskazywał proroczo. „Takie sądownictwo może być sobie jeszcze bardziej niezależne niż obecnie, a tacy sędziowie jeszcze bardziej niż dotychczas niezawisli. Trzeba im tylko podwyższyć pensje i póki czas mianować dodatkową nową, młodą i odpowiednio dobraną kadrę, która trwać będzie w swej wierności (partii, nie Monteskiuszowi) przez długie lata, w spodziewanym okresie »burzy i naporu«”¹⁸.

Lech Falandysz stawiał przy tym tezę jeszcze dalej idącą, lecz nieco zawołowaną: „Powstać może pytanie, czy w związku z powyższym znaczny wysiłek, jaki włożyła strona społeczna (czyli: solidarnościowo-opozycyjna – uwaga Autora) w ugodę dotyczącą przyszłego kształtu sądownictwa, nie był inwestycją zbędną? Czy przez większość obrad nie zdobywaliśmy mozolnie tego, co z góry było przez stronę rządową przeznaczone na sprzedaż, a w rezultacie na resztę postulatów zabrakło już czasu i energii?”. Po wielu latach, gdy mamy już częściową wiedzę na temat różnych osób zaproszonych przez gen. Czesława Kiszczaka do negocjowania z nim przy „okrągłym stole”, można pokusić się o jakąś próbę odpowiedzi na to pytanie, zwłaszcza biorąc pod uwagę późniejsze fakty, postawy poszczególnych ludzi i ich kon-

¹⁶ Por.: wystąpienie podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Adama Strzembosza na 15. posiedzeniu Senatu PRL I kadencji w dniu 30 grudnia 1989 roku, stenogram, łam 147–148.

¹⁷ Por.: L. F a l a n d y s z, *Ja i moje prawo*, s. 190.

¹⁸ Tamże, s. 190–191.

sekwencje, także w wymiarze sprawiedliwości. Wówczas jednak Lech Falandysz swoje wątpliwości mógł jedynie skwitować następująco: „Nasz szef przy Okrągłym Stole, prof. Adam Strzembosz, jest dobrej myśli (...). Trzeba ufać swemu dowódcy i myśleć jak On (sic! – uwaga Autora)”¹⁹.

3. KRS i prezydent Jaruzelski tworzą SN

Wielka legitymizacja kadr sądownictwa PRL miała się jednak dopiero dokonać. Fundamentalną rolę odegrała w niej właśnie Krajowa Rada Sądownictwa w jej ówczesnym składzie – powołanym co prawda jedynie na czteroletnią kadencję – ale mającym podjąć decyzje personalne, które zaważyły nad całym sądownictwem Trzeciej Rzeczypospolitej. Tą decyzją było wskazanie Wojciechowi Jaruzelskiemu kandydatów do nominacji na sędziów Sądu Najwyższego. Zgodnie z ustaleniami „okrągłego stołu” i nowym brzmieniem przepisów Konstytucji²⁰, kadencja dotąd funkcjonującego Sądu Najwyższego ulegała skróceniu mocą ustawy, jego skład miał być w całości na nowo powołany już jako organ niekadencyjny, zaś jego nowi sędziowie stawali się nieodwoływalni. Mówiąc obrazowo, KRS mogła zatem przybrać postać czegoś na kształt Arki Noego, która w stanie kataklizmu solidarnościowego potopu bezpiecznie przeniosłaby wybrane jednostki z tonącego PRL-u do Trzeciej Rzeczypospolitej i usadzić je tam na lat „dziesięć, dwadzieścia, a może nawet trzydzieści – jak dobrze pójdzie”.

W połowie 1990 r. prezydent Wojciech Jaruzelski zarządził, by skład nowego Sądu Najwyższego obejmował 73 sędziów²¹. W związku ze zbliżającymi się głosowaniami w tej sprawie i innymi głosowaniami w sprawach sędziowskich, w nowo powołanej KRS doszło do symptomatycznej wymiany zdań, obrazującej poniekąd stan polskiego sądownictwa. Doprowadziła ona do powstania notatki członka KRS, sędziego Jacka Gudowskiego, w której stwierdzał on m.in.: „Trzeba mieć na uwadze, że zajmowane dotychczas, czy w przeszłości, stanowisko sędziego sądu powszechnego albo nawet sędziego Sądu Najwyższego przez osobę bez studiów, aplikacji lub egzaminu, nie ma znaczenia...” – w tym sensie, że nie zastępuje formalnie niezbędnych uprawnień uzyskanych drogą egzaminu sędziowskiego, odbytej aplikacji czy też stopnia doktora habilitowanego nauk prawnych i że dotyczy to także osób aspirujących do Sądu Najwyższego²².

¹⁹ Tamże, s. 191.

²⁰ Art. 4 ust. 1 ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 roku o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz. U. Nr 19, poz. 101).

²¹ Zarządzenie nr 10/90 Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 maja 1990 r.; z zasobu akt KRS.

²² J. G u d o w s k i, Notatka dla członków Krajowej Rady Sądownictwa z dnia 4 maja 1990 r., s. 3; z zasobu akt KRS.

Na reakcję nie trzeba było długo czekać, gdyż w aktach KRS można odnaleźć pismo wydane już po 10 dniach, będące odpowiedzią na tę notatkę. Znamienne, że nie zostało ono w ogóle podpisane, a na jego proweniencję wskazywał jedynie osobliwy tytuł: „Opracowano w Sądzie Najwyższym”. Można w niej przeczytać m.in., że „Sędziowie Sądu Najwyższego upływającej kadencji kandydują (do SN – uwaga Autora) z mocy ustawy z dnia 20 grudnia 1989 r. o zmianie ustaw – Prawo o ustroju sądów powszechnych, o Sądzie Najwyższym... (Dz. U. Nr 73, poz. 436). Jest to akt szczególny, statuujący, że sędziowie obecnej kadencji mają kwalifikacje upoważniające ich do kandydowania do Sądu Najwyższego”²³. Jak widać zatem, uwagi sędziego Gudowskiego nie miały charakteru abstrakcyjnych rozważań, a musiały (lub mogły) dotyczyć konkretnych osób z dotychczasowego składu SN, które aspirowały do znalezienia się tam ponownie – jednak już jako sędziowie nieodwoływalni, dożywotni, przechodzący jedynie w określonym wieku w stan spoczynku. W dalszym ciągu pisma z dnia 14 maja 1990 r. znajdują się powołania na przepisy z lat pięćdziesiątych, pozwalające w rozmaitych sytuacjach na niezdawanie egzaminów sędziowskich, nieodbywanie aplikacji etc., przy czym – co znamienne – nie wspomniano w tym kontekście o tzw. Szkole Duracza. Anonimowy autor z Sądu Najwyższego wskazywał przy tym, że: „Po zakończeniu okresu przygotowującego do zawodu sędziowskiego osoby te uczestniczyły w miesięcznym lub dłuższym szkoleniu w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Sprawiedliwości²⁴, kończącym się kolokwium, będącym w istocie egzaminem sędziowskim”²⁵.

Pismo to, kompromitujące w swojej wymowie, właściwie nie wymagało by bliższego komentarza. Swoistym komentarzem do niego stały się jednak jego dalsze losy. Otóż na posiedzeniu KRS sędzia Gudowski zauważył, że Krajowa Rada Sądownictwa nie powinna otrzymywać niepodpisanych notatek i spytał się o jej autorstwo. Otrzymał wówczas odpowiedź od dotychczasowego Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego Adama Łopatki, iż ten „może ją podpisać”²⁶. Po dyskusji nad tą sprawą w KRS zdecydowano m.in., że kandydat na sędziego Sądu Najwyższego musi być przynajmniej magistrem prawa.

Warto zauważyć, że już 4 maja 1990 r. KRS podjęła uchwałę w sprawie sposobu głosowania nad kandydaturami do SN, mocą której bezwzględnie

²³ Niepodpisane pismo pt. *Opracowano w Sądzie Najwyższym* z dnia 14 maja 1990 r., pkt 1, s. 1.; z zasobu akt KRS.

²⁴ Nie wiadomo, o jaki „Ośrodek Szkoleniowy” chodziło w piśmie. Zauważyć jednak można, że po 1953 r. tzw. Szkoła Duracza nosiła nazwę „Ośrodek Doskonalenia Kadr Sędziowskich i Prokuratorskich”.

²⁵ Pismo pt. *Opracowano w Sądzie Najwyższym*, s. 2.

²⁶ Protokół nr 8/90 z posiedzenia Krajowej Rady Sądownictwa w dniach 15–16–17–18 maja 1990 r.; z zasobu KRS. Mimo tej deklaracji rzeczony pismo nie zostało nigdy podpisane i w takim stanie znajduje się w aktach.

większością głosów miano wyłączać kandydatury, które nie spełniają wymogów formalnych²⁷. Na tej podstawie wyłączono kandydatury Edwarda Skrętowicza i Stanisława Zabłockiego, jako „nieodpowiadające warunkom art. 28 ustawy z dnia 20 września 1984 r. o Sądzie Najwyższym”, nie precyzując, o jakie wymogi formalne konkretnie chodziło²⁸. Nawiasem mówiąc, Stanisław Zabłocki w późniejszym okresie został sędzią SN, a nawet Prezesem SN kierującym Izbą Karną.

Inaczej zakończyło się natomiast głosowanie w sprawie innego kandydata do Sądu Najwyższego – Józefa Iwulskiego. W pierwszej kolejności powstała wątpliwość, czy kandydat spełnia wymóg 10-letniego stażu pracy. Jak można przeczytać w protokole posiedzenia KRS: „...Rada postanowiła zastosować względem kandydata wykładnię rozszerzającą w tym zakresie i przeprowadzono głosowanie; przy quorum 18: »za wyłączeniem kandydata« – głosowało 6 członków; »przeciw wyłączeniu kandydata i uznania jego kwalifikacji« – głosowało 9 członków, a 3 członków wstrzymało się od głosu. Biorąc pod uwagę wyniki głosowania, Rada stwierdziła, że kandydat przeszedł bezwzględną większością głosów i pozostaje na karcie do głosowania. (Zdecydował głos wiceprzewodniczącego rady – przewodniczącego obradom)”²⁹. Był nim sędzia Jan Wasilewski – sam (z powodzeniem) kandydujący wówczas do Sądu Najwyższego, podobnie jak i dotychczasowy Pierwszy Prezes SN – Adam Łopatka³⁰.

Dla każdego prawnika, a nawet studenta prawa, jest rzeczą oczywistą, że w opisanym wyżej głosowaniu cytowane stwierdzenie z protokołu nie odpowiada rzeczywistości, gdyż brak było bezwzględnej większości i głos przewodniczącego obradom nic tu nie mógł zmienić, bowiem bezwzględna większość ma miejsce wówczas, gdy głosów „za” jest więcej niż liczonych łącznie głosów „przeciw” i „wstrzymujących się”. Jeśli głosy te rozłożą się „po równo” – wówczas większości po prostu nie ma. Należy także zauważyć, iż „zastosowana” tu „wykładnia rozszerzająca” nie jest żadnym sposobem dokonywania wykładni przepisów prawa. To dopiero zastosowanie właściwych metod wykładni (językowo-logicznej, celowościowej, systemowej i in.) może doprowadzić do rezultatu w postaci otrzymania wykładni rozszerzającej, zwężającej albo literalnej. Założenie aprioryczne, że zostanie zastosowana wykładnia „rozszerzająca” przepisu, jest jawnym wkroczeniem organu stosującego prawo w kompetencje prawodawcy. Wszystko to zdarzyło się w gro-

²⁷ Uchwała nr 24/90 Krajowej Rady Sądownictwa z dnia 4 maja 1990 r., pkt. 1; z zasobu akt KRS.

²⁸ Uchwała nr 29/90 Krajowej Rady Sądownictwa z dnia 16 maja 1990 r.; z zasobu akt KRS.

²⁹ Protokół nr 8/90 z posiedzenia Krajowej Rady Sądownictwa w dniach 15–16–17–18 maja 1990 r., pkt 4 porządku obrad, s. 8; z zasobu akt KRS.

³⁰ Praktyka kandydowania członków KRS do Sądu Najwyższego nie była wówczas niczym nadzwyczajnym. Jak wynika z protokołu posiedzenia, kandydaci na czas dyskusji nad ich kandydaturą – wychodzili z sali obrad.

nie członków Krajowej Rady Sądownictwa, z których większość była sędziami, współdecydującymi o obsadzie personalnej najważniejszego sądu Trzeciej Rzeczypospolitej u jej zarania. W konsekwencji, dzięki takiemu procedowaniu KRS w maju 1990 roku, gen. Wojciech Jaruzelski powołał w skład Sądu Najwyższego Józefa Iwulskiego, który odgrywał następnie (i nadal odgrywa) niezwykle istotną rolę w strukturach sędziowskich SN, będąc później m.in. Prezesem SN kierującym Izłą Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, p.o. Pierwszego Prezesa SN, a także uczestnicząc w działaniach mających podważyć status sędziowski innych sędziów Sądu Najwyższego – tych, których powołał prezydent Andrzej Duda po reformie sądownictwa. Nieprawomocna uchwała Izby Dyscyplinarnej SN o uchyleniu mu immunitetu³¹, podjęta 2 lipca 2021 r. na wniosek prokuratora Instytutu Pamięci Narodowej pragnącego postawić mu określone zarzuty w związku z jego działalnością orzeczniczą z czasu stanu wojennego w zakresie, w jakim skutkowałą natychmiastowym zawieszeniem go w czynnościach sędziowskich, nie została wykonana w SN, mimo składanych w tej sprawie zawiadomień do prokuratury przez innych sędziów i pomimo stanowiska Krajowej Rady Sądownictwa. Nawiasem mówiąc, byli także inni sędziowie kandydujący do SN w 1990 r., którzy stali się w ostatnich latach obiektem wniosków prokuratorów IPN o uchylenie im immunitetu sędziowskiego, w związku z zamiarem postawienia zarzutów dotyczących ich udziału w wydawaniu określonych wyroków w stanie wojennym. Część tych wniosków Sąd Najwyższy w Izbie Dyscyplinarnej podzielił, prawomocnie uchylając immunitety.

Trzeba jednocześnie zaznaczyć, iż Krajowa Rada Sądownictwa na początku swej działalności, a zwłaszcza w czasie wskazywania kilkudziesięciu kandydatów na sędziów Sądu Najwyższego, dysponowała niemal symbolicznym materiałem dotyczącym ich działalności orzeczniczej, postaw w przeszłości etc. Jej obrady – inaczej niż po reformie sądownictwa z roku 2017 – nie były też transmitowane ani dostępne dla opinii publicznej. Dla przykładu: materiał złożony w KRS w związku z wnioskiem o powołanie mjra Bogdana Rychlickiego na sędziego SN z ważniejszych danych zawierał jedynie analizę prowadzonych przezeń spraw z pięciu ostatnich lat (1985–1989 – a zatem już po stanie wojennym), lecz tylko pod kątem stabilności jego orzeczeń. W aktach dostępna była także informacja, iż Zgromadzenie Sędziów sądów wojskowych w głosowaniu jawnym pięćdziesięcioma głosami „za”, na 68 głosujących, poparło jego kandydaturę na stanowisko sędziego SN. Materiał ten nie zawierał natomiast żadnych informacji na temat jego orzecznictwa w stanie wojennym, a właśnie to orzec-

³¹ Patrz np.: <https://serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia/artykuly/8202356,izba-dyscyplinarna-immunitet-sn-sedzia-jozef-iwulski.html> (dostęp 20 października 2023 r.).

nictwo stało się powodem późniejszego wniosku prokuratora IPN o uchYLENIE mu immunitetu sędziowskiego³².

4. Kadrowa samokooptacja

Na tę gigantyczną różnicę w stylu procedowania Krajowej Rady Sądownictwa przed i po reformie sądownictwa zwracał uwagę sędzia SN Konrad Wytrykowski, pisząc: „Warto przypomnieć, jak rzeczywiście wyglądały konkursy i proces powoływania sędziów do SN przed 2018 r. (...) postępowanie przed KRS było niejawnym. Praktycznie nie zdarzały się przesłuchania kandydatów przed Radą, a przebiegu obrad nie sposób się domyślić na podstawie kilkudzaniowych, ogólnikowych protokołów”³³. Jednak główny zarzut autor ten umieszczał gdzie indziej. Wskazywał na nowy mechanizm, jaki wytworzył się na styku działania KRS po 1990 roku i SN przed 2018 rokiem. Wiódł on do praktycznego wprowadzenia mechanizmu preselekcji i samokooptacji sędziowskiej do tego najważniejszego polskiego sądu, mającego przemożny wpływ nie tylko na finalne rozstrzygnięcie konkretnych spraw, ale też na przyjmowaną linię orzecniczą we wszystkich sądach powszechnych: „...»rozpatrywaniem kandydatur« na sędziów SN zajmowało się Zgromadzenie Ogólne Sędziów SN, a więc organ niewymieniony w ogóle w art. 179 Konstytucji. Ów organ nie tylko »prezentował« czy »opiniował« kandydatów, ale też dokonywał w drodze głosowania »wyboru nie więcej niż dwóch kandydatów na wolne stanowisko sędziowskie«. Tylko te dwie wyselekcjonowane kandydatury były przekazywane do KRS. Prawo do drogi sądowej tych, którzy nie znaleźli uznania Zgromadzenia było zamknięte”³⁴. Jeśli do tych uwag dodać wypowiedziane tu wcześniej, na temat powołania właściwie całego składu SN w roku 1990 przez gen. Jaruzelskiego we współdziałaniu z ówczesną KRS (także w określonym składzie) – wówczas działający mechanizm praktycznej samokooptacji SN jawi się jako realizacja wcześniej wspomnianej czarnej, choć proroczej, wizji Lecha Falandysza, która mogła się urzeczywistnić i funkcjonować przez „dziesięć, dwadzieścia, a może nawet trzydzieści lat, jak dobrze pójdzie”. Struktura sędziowska na najwyższym szczeblu domykała się, zazdrośnie strzegąc swych partykularnych interesów, a działając w określonej synergii z wybieraną w miarę większości przez samych sędziów KRS, tworzyła coś na kształt pochodzącej z samonominacji, niezależnej od innych czynni-

³² Na temat uchYLENIA immunitetu temu sędziemu w Izbie Dyscyplinarnej SN zob. np.: <https://www.prawo.pl/prawnicy-sady/sedzia-bez-immunitetu-za-skazywanie-opozycjonistow,506116.html> (dostęp: 20 października 2023 r.).

³³ K. Wytrykowski, Wymiar sprawiedliwości: Preselekcja, brak odwołań i telefon od przyjaciela, „Rzeczpospolita”, 19 sierpnia 2021 r.

³⁴ Tamże.

ków państwowych i od społeczeństwa, zamkniętej grupy, nazwanej w pewnym momencie przez jej prominentną przedstawicielkę – „kastą”.

Okazać się może jednak, że taki stan rzeczy może być oceniany zarówno negatywnie, jak i pozytywnie – i to (co zaskakujące dla osób wyznających jeszcze we współczesnym świecie zasady logiki formalnej) przez te same osoby i podmioty. Ocena zależności bowiem będzie nie od jakiejś obiektywnej prawdy, czy wyznawanych zasad i wartości, lecz od interesu oceniającego. Znakomicie opisał to ostatnio Zbigniew Stawrowski: „Pouczającą ilustracją tego zjawiska dostarcza opinia Komisji Weneckiej z dnia 16 stycznia 2020 roku o stanie praworządności w Polsce. W pkt. 9 tej opinii czytamy, że choć w pewnych krajach europejskich sędziowie wybierani są przez władzę wykonawczą, co w żaden sposób nie narusza ich niezależności, to jednak w nowych (sic! – uwaga Autora) demokracjach komisja zaleca jako właściwe rozwiązanie powoływanie rad składających się z sędziów (*judicial councils*), ponieważ »takie rady pomagają zapewnić wspólnocie sędziowskiej (*judicial community*) wpływanie w znaczący sposób na decyzje dotyczące sędziów«. Pomijając kuriozalną kwestię owej wspólnoty sędziowskiej (przestrzegaj przed nią już Monteskiusz), przedziwnej elity, a może nawet »zupełnie nadzwyczajnej kasty«, której w krajach »nowych demokracji« przyznać należy szczególne przywileje polityczne, mamy tu do czynienia z ewidentnym naruszeniem zasady równości, jeśli chodzi o stosunek do poszczególnych państw. Okazuje się, że w Unii Europejskiej – mimo że równość zapisana została jako jej fundamentalna wartość: »Unia szanuje równość Państw Członkowskich wobec Traktatów« (art. 4.2) – faktycznie obowiązuje Orwellowska zasada: wszystkie zwierzęta są równe, ale niektóre są równiejsze”³⁵.

Cytowany Konrad Wytrykowski przywołał też przykłady jednostkowe ówczesnych powołań do SN, które miały ilustrować opisany mechanizm i przypomniał wystąpienie w Senacie Stanisława Zabłockiego, ówczesnego Prezesa SN kierującego Izbą Karną, tego samego, który z przyczyn formalnych nie dostał się do SN w roku 1990: „Otrzymałem telefon od ikony odbudowy polskiego wymiaru sprawiedliwości, za jaką uważam prof. Adama Strzembosza, i zostałem zapytany, »Czy pan nie przeszedłby do SN?«”. Konrad Wytrykowski skomentował to tak: „Poważne wątpliwości budzi, czy na pewno to Pierwszy Prezes SN, wtedy Adam Strzembosz, był organem właściwym do doboru sędziów do SN. (...) Ten *passus* wyjaśnia też faktyczny sens zasłyszanych niegdyś przechwałek (innego – uwaga Autora) sędziego – wówczas asystenta SN (dziś prominentnego »bojownika« o »wolne

³⁵ Z. Stawrowski, Praworządność jako wartość europejska. Filozoficzny kontekst politycznego sporu, <https://wszystkoonajwazniejsze.pl/prof-zbigniew-stawrowski-praworzadnosc-wartosc-europejska/> (dostęp: 20 października 2023 r.).

sądy») – że ma obiecane miejsce w SN po odsłużeniu dziesięciu lat w sądach powszechnych”³⁶.

Nie od rzeczy można tu zaznaczyć, iż wspomniany Adam Strzembosz był zwolennikiem dalszego, ustrojowego, umacniania tak skonstruowanego Sądu Najwyższego, na czele którego sam stanął jako jego Pierwszy Prezes, wybrany na tę funkcję przez Sejm kontraktowy 1 lipca 1990 r. i powołany następnie przez prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego. W 1994 r. zaproponował bowiem Społecznej Komisji Konstytucyjnej, która przygotowywała dla NSZZ „Solidarność” obywatelski projekt Konstytucji RP, likwidację Trybunału Konstytucyjnego i przejęcie jego funkcji przez Sąd Najwyższy, którym wówczas kierował. Propozycja ta została potraktowana zrazu jako alternatywna, a następnie odrzucona, bo zdano sobie zapewne sprawę, iż oznaczałoby to zbyt dużą kumulację władzy w SN kosztem politycznego osłabienia pochodzącego z powszechnych wyborów parlamentu, wybierającego dotąd sędziów TK³⁷. Nawiasem mówiąc, finalnie opracowany w Społecznej Komisji Konstytucyjnej „Solidarności” projekt nowej Konstytucji RP w przepisach przejściowych przewidywał w 1994 roku – już całkowicie niezgodnie z ideami Adama Strzembosza – że: „Zostanie przeprowadzona weryfikacja wszystkich sędziów pod względem przestrzegania przez nich zasady niezawisłości sędziów. Szczegóły określi ustawa...”³⁸. Dążność do uczynienia z Sądu Najwyższego super-ośrodka władzy sędziowskiej mogła zresztą wynikać nie tyle z jakichś głębszych kalkulacji i koncepcji ustrojowych, ile z nadmiernych ambicji politycznych, które popchnęły urzędującego Pierwszego Prezesa SN sędziego Adama Strzembosza do przedstawienia swojej osoby jako kandydata na Prezydenta RP w wyborach 1995 r. Kandydatura ta upadła jednak, gdy popierające ją początkowo Porozumienie Centrum Jarosława Kaczyńskiego, zdecydowało się poparcie to wycofać, co zapewne nie pozostało bez wpływu na późniejsze relacje między tymi osobami. Niemniej jednak samo ówczesne zaangażowanie polityczne Pierwszego Prezesa SN nie przysłużyło się z pewnością wizerunkowi SN jako instytucji oddzielonej od polityki.

Taką błędną drogą poszli później także niektórzy inni znani sędziowie z wielką szkodą dla dobra wymiaru sprawiedliwości, angażując się wprost w działania polityczne i parapartyjne, co ostatnimi laty przybrało w Polsce już rozmiary karykaturalne. Raz jeszcze okazało się, że to „kadry decydują o wszystkim”, bo ludzi, którzy nie powinni nigdy znaleźć się w wymiarze sprawiedliwości, nie naprawi żadna reforma sądownictwa ani żadna ustawa, gdyż sprawiedliwość to cnota. Na podobieństwo łyżki dziegiu mogą

³⁶ K. Wytrykowski, *Wymiar sprawiedliwości...* W tym samym tekście autor zwraca także uwagę na szereg innych nieprawidłowości w działaniu pierwszego składu KRS, który uczestniczył w tworzeniu na długie lata składu osobowego SN.

³⁷ Por.: J. Majchrowski (red.), *Konstytucja Solidarności*, Warszawa 2018, Aneks, s. 258–259.

³⁸ Tamże, s. 424, art. 163.

oni tylko zepsuć wszystko wokół siebie, a wówczas okaże się, że trud innych, by wszystko zmienić na lepsze, pójdzie na marne, bo wszystko zostanie, jak było.

Bibliografia

1. Akty normatywne publikowane w Dzienniku Ustaw – podane w przypisach lub treści.
2. Falandysz L., *Ja i moje prawo*, Warszawa 1991.
3. Garlicki L., Jarosz Z., Sokolewicz W., *Socjalistyczne państwo i prawo*, Warszawa 1979.
4. <https://serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia/artykuly/8202356,izba-dyscyplinarna-immunitet-sn-sedzia-jozef-iwulski.html> (dostęp 20 października 2023 r.).
5. <https://www.prawo.pl/prawnicy-sady/sedzia-bez-immunitetu-za-skazywanie-opozycjonistow,506116.html> (dostęp: 20 października 2023 r.).
6. <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/prof-zbigniew-stawrowski-praworzadnosc-wartosc-europejska/> (dostęp: 20 października 2023 r.).
7. *Konstytucje w Polsce: 1791–1990*, wybór i opracowanie T. Kołodziejczyk, M. Pomianowska, Warszawa 1990.
8. Majchrowski J. (red.), *Konstytucja Solidarności*, Warszawa 2018.
9. *Państwo i Prawo* 1950, nr 1.
10. Stawrowski Z., *Praworządność jako wartość europejska. Filozoficzny kontekst politycznego sporu*.
11. Stenogram z 15. posiedzenia Senatu PRL I kadencji w dniu 30 grudnia 1989 r.
12. Tomasi di Lampedusa G., *Il Gattopardo*, Milano 2002.
13. Uchwały, protokoły i inne dokumenty z zasobu akt Krajowej Rady Sądownictwa – podane w przypisach lub treści.
14. Wytrykowski K., *Wymiar sprawiedliwości: Preselekcja, brak odwołań i telefon od przyjaciela*, „Rzeczpospolita”, 19 sierpnia 2021 r.

The intriguing genesis of the National Council of the Judiciary

Abstract

The text is devoted to the genesis of the National Council of the Judiciary in Poland (Krajowa Rada Sądownictwa), established during the political

transformation in 1989 as a result of arrangements made between representatives of the communist authorities and the opposition from "Solidarity" at the "round table" (1989). The author states that the created mechanisms, combined with specific personnel decisions made at that time, preserved for many years some elements of communist and post-communist structures in Poland („Third Republic”) within the judiciary and the Polish Supreme Court.

Keywords

National Council of the Judiciary (Poland), Supreme Court (Poland), judiciary, political transformation (Poland).